

## **AGD - Przestrzeń zamieszkała**

To nie jest przewodnik po wystawie.

To jest zapis spotkania.

*Chodzi o to, by autentycznie plastycznymi środkami obnażyć duchowe odpowiedniki świata zewnętrznego i świata bardziej wewnętrznego, i by uczynić te odpowiedniki pojmowanymi przez malarską transpozycję. (Alfred Manessier)*

Najpierw podwórko. Patrzy się na nie bez uprzedzeń przez nieosłonięte szyby. Podwórko, jak każde inne: zamknięte ścianami domów, wyłożone płytami chodnika, albo kamieniem, miejsce na pojemniki na śmieci, żarówka nad wejściem, drzwi do następnej klatki, okna. Wszystko ma swój właściwy, niezakłócony rytm, swój, chciałoby się powiedzieć, tradycyjny, intymny porządek; a przecież złożył się z przypadkowych elementów, niezaplanowanej gry światła, zabawy słońca z cieniem. Powstał nieco gościnnie, trochę efemerycznie, oglądany codziennie, oswojony układ krajobrazu, ścieżki wytyczonej do pracowni, drogi prowadzącej do domu. Na ten zwykły, potoczny świat, można, wprawdzie, należy, spojrzeć szczególnie. Można nadać mu indywidualne, niepowtarzalne znaczenie, wydobyć ukryte życie, wywołać z cienia nieuwagi i przywołać jako wiernego świadka naturalnych, delikatnych zmian wymierzających upływ czasu. Rzeczy wymagają uważnego patrzenia.

Malarstwo jest patrzeniem. Rzeczywistość poddana transpozycji nieruchomieje w barwnych płaszczyznach, zastyga w barwnej kompozycji, aby otworzyć się nową jakością zaistnienia. Malowane jest światło, malowany jest pejzaż wydobyty przez światło, malowane okno. A okno jest otwarciem na świat. Skonstruowane z geometrycznych podziałów wytycza szlaki interpretacji rzeczywistości. Pion i poziomy absorbują światło szarości, raz chłodnej, raz cieplej odmierzają rytmy przyływów i odpływów atmosfery spotkania. Temperatura budowana jest klasycznie i akademicko poprawnie: dolna kwatera nokturnu z chłodnym i intensywnym błękitem wieczornego śniegu otoczona jest ciepłem framugi i poziomego szprosu, ciepłem wnętrza z którego patrzy się na chłód wieczoru. A zaraz obok ciepła, zatopiona w mroku ściana zamknięta jest w chłodnym świetle jasnego ugru, wywołując niejako do wyjścia na zewnątrz, na podwórko, które rozświetlono przyjazną, jasną ochrą. Następuje wymiana między wnętrzem a zewnątrz, dialog między patrzącym a zapraszającym światem. Przez chwilę te różne światy, przy całej swej zmienności, stają się jednym. To, co na zewnątrz, wchodzi do wnętrza, a to, co wewnątrz, odsłania ukrytą strukturę otaczającej teraźniejszości. Obrazy trwają. Wymykają się czasowi, choć uchwycone zostały w jego niepowtarzalnym odsłonięciu. Granica między nimi, choć ostro zarysowana, usuwa się na plan dalszy. Krajobraz znanego podwórka staje się miejscem zamieszkania.

Każda z kwater okna istnieje niejako samodzielnie. Jedno i to samo okno, jedno i to samo podwórko, ale różny, inny czas. Nieco kubistycznie na jednym obrazie zmiany wywołane odchodzeniem trwają jednocześnie. Nie ma tu fotograficznej ciągłości zdarzeń opowiadanych przez reportera, wzrok przenoszony z kwatery na kwaterę nie rejestruje inwentarzowo istniejących obiektów. Choć są rzeczywiste, istnieją w wyobraźni, wyłaniają się raczej jako efekt czy owoc spotkania. W górnych kwaterach wzrok wraz ze zmieniającym się światłem przesuwa się po ścianie, coraz bardziej ku niższym partiom, coraz bardziej odsłaniając nowe elementy horyzontu. W jednym spojrzeniu poranek i wieczór, cisza i sąsiedztwo, kompozycja zamknięta i kompozycja otwarta. Piony skrzydeł i ciemnych okien, poziomy szprosu i diagonalnie pochylonych dachów – wszystko komponuje rytm wewnętrznej struktury. Nie jest ona oczywista, więc trzeba o niej opowiedzieć. Trzeba ją wydobyć; nie poprzez narrację,

ale przez ukazanie sensu. Rytm jest zrównoważony. Odpowiada jakiejś dobrej i nostalgicznej harmonii, o której zapomnieli mieszkańcy globu. Sens istnienia rzeczy nie domaga się dodatkowych wyjaśnień.

Na podwórku nie ma ludzi. Nie ma ich w oknach, nie ma ich przebiegających po płytach chodnika, nie ma przy przekrzywionym trzepaku. Przestrzeń jest pusta, nieożywiona. Ale nie jest opustoszała. Ślady myśli są intensywnie widoczne; jakby na to podwórko ktoś ciągle patrzył i jego wzrok materializował się zawieszonym powietrzu. Rzeczywiście zewnątrz malowane jako wnętrza; wnętrza oswojone i zamieszkałe. Ale też wewnątrz patrzącego, który odciska na rzeczywistości swój znak, swój jedyny charakter. Wnętrze spójne, przedstawione niemalże monochromatycznie; gama użytych barw odbija jedność i zgodność wizji. Układ kompozycyjny prowadzi do wyłuskiwania z rzeczywistości porządków stałych i niezmiennych, naprowadzające na siebie diagonalnie, poziomy i pionowy, układ plam barwnych konstruuje nie tylko wysublimowane wartości plastyczne – konieczne dla poprawności malarskiej – ale odsłaniają wewnętrzną strukturę rzeczywistości stworzoną według koniecznej proporcji i zaskakującej dobroci.

Obrazy podwórka są w rzeczy samej kontynuacją wątków abstrakcyjnych. Abstrakcja destyluje z tego, co widzialne i grupowane według wyobrażeń czerpanych z doświadczenia porządku wewnętrznej harmonii. Oczywistość przedstawianego przedmiotu zobowiązuje, a najczęściej zniewala koniecznością przyporządkowania. Ogołocony zaś przedmiot pozostaje w przestrzeni tylko ze swoją istotną wartością w relacji do innych, ograniczonych do najprostszycy znaków obiektów czy też i do samego rytmu rzeczywistości. W tych obrazach nie ma, w pewnym sensie, znaczenia, czy patrzymy na określoną wizualizację przedmiotów poznawalnych doświadczeniem, czy na czysty układ geometryczny. W swojej istocie opowiadają o tym samym: jest, istnieje wewnętrzna harmonia rzeczy, do której uważnym spojrzeniem można dotrzeć i z którą można obcować. Jest, istnieje porządek, głęboka jedność świata, w którym pomimo wyobcowania nie jest się przypadkiem i który podarowany został do zamieszkania; nawet, jeśli to zamieszkanie miałooby trwać tylko krótką chwilę.

Obrazy Kristofa są obrazami skupionymi, są pełne troskliwej uważności, która nie pozwala zginać żadnej, najdrobniejszej części materii. Ale ta uwaga jest pozbawiona napięcia – zamiast tego jest spokój ogarniętej przestrzeni, ciepło przyjaźnie dotykanego świata, równowaga pomiędzy czasem przyszłym a czasem minionym. Mają wewnętrzny punkt ciężkości, dzięki któremu cała przestrzeń przedstawiona zorganizowana jest proporcjonalnie, dystyngownie i harmonijnie. Zmaganie jest taktownie ukryte. Patrzymy na obrazy, które same w sobie są oknami prowadzącymi do innego świata. Świata zamieszkałego przez Harmonię i Obecność.

Podobno sztuka powinna bronić się sama, bo obraz, jaki jest, każdy widzi. Wartość malarska obrazu, poprawność formalna powinna bronić się sama. I tak i nie. Nie chodzi o to, że te obrazy nie bronią się same, bo bronią się doskonale, ale kto choć raz odwiedził artystę w jego pracowni, wie, że żaden obraz nie istnieje w oderwaniu od swego twórcy, jak świat nie istnieje niezależnie od swojego Stworzyciela. W każdym najmniejszym skrawku materii widać jedyne pochylenie się nad jego istnieniem; pochylenie bardziej, czy mniej uważne, dobrotliwe, pogodne, żartujące czy współczujące, bądź też i takie, które jest pełne drżenia i wypływa z duszy ściśniętej troską. Dlatego – proszę, aby nie przegapić możliwości spotkania z Artystą.